

ANNA KOZANECKA

O DENOTACJI ZDAŃ

Zagadnienie dotyczące sposobu rozumienia tego, co jest oznaczane bądź opisywane przez zdania, budziło zainteresowanie już od starożytności. Kwestia denotacji¹ zdań pojawiła się po raz pierwszy u Platona w *Sofiście*, kontynuowana była przez Arystotelesa i stoików, później jednak poszła w zapomnienie. Pytanie, co odpowiada zdaniu po stronie rzeczywistości, powróciło w późnej filozofii scholastycznej (oczywiście zagadnienie to nie było tak szeroko dyskutowane jak chociażby słynny spór o uniwersalia, który zaważadną ówczesną logiką). W toku toczonych wówczas dysput na temat kwestii denotacji zdań wyodrębniły się trzy główne stanowiska: dwa obiektywistyczne (m.in. stanowisko Grzegorza z Rimini) i jedno subiektywistyczne. Między tymi stanowiskami były też stanowiska pośrednie. Niestety wraz z renesansowym upadkiem logiki formalnej kwestia denotacji zdań ponownie poszła w niepamięć na blisko trzysta lat. Podjęta została na nowo w wieku XIX. Powrócono do niej dwiema drogami. Pojawiła się w szkole F. Brentany, stanowiąc tam przedłużenie tradycji scholastycznej (K. Twardowski, A. Meinong), a niezależnie od nich kwestią denotacji zdań zajął się G. Frege. Rozważania ontologiczno-semantyczne Fregego kontynuował L. Wittgenstein, który jednak w kwestii denotacji zdań zajmował sta-

Mgr ANNA KOZANECKA – Katedra Logiki, Wydział Filozofii, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II; adres do korespondencji: Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin, e-mail: annakoza-necka@wp.pl

¹ W artykule używać się będzie zamiennie terminów „denotacja” zdania, „znaczenie” zdania i „korelat semantyczny” zdania (jako to, co zdania opisują, jako odniesienie przedmiotowe zdania), traktując te pojęcia jako synonimiczne.

nowisko całkowicie odmienne od stanowiska Fregego. Podobny pogląd jak Wittgenstein reprezentował R. Suszko – twórca nefregowskiej logiki zdań.

Od setek już lat odnotowujemy zatem prace naukowe poświęcone problematyce denotacji zdań (mimo że klasycznie mówi się o denotacji nazw). Próbę usystematyzowania tego zagadnienia podjęło w swoich pracach kilku polskich autorów. Na uwagę zasługuje przede wszystkim artykuł B. Wolniewicza *Z dziejów logicznej semantyki zdań*, a także prace E. Grodzińskiego *Koryfeusze nie są nieomylni. Szkice polemiczne* i A. Biłata *Prawda i stany rzeczy*. Na pracach wymienionych autorów, obok tekstów źródłowych, bazować się będzie w tym artykule.

Historia rozważań dotyczących korelatu semantycznego zdań była jednak dotychczas przedstawiana zbyt ogólnie; poruszano ją zwykle przy okazji omawiania innych zagadnień. W związku z tym, że tworzone na przestrzeni wieków koncepcje niektórych autorów (przede wszystkim Fregego i Wittgensteina) dotyczące denotacji zdań odegrały dużą rolę w logice formalnej i semantyce, warto przyjrzeć się temu zagadnieniu nieco dokładniej. Z zagadnieniem denotacji zdań ściśle łączy się m.in. kwestia tzw. aksjomatu Fregego oraz powstanie logiki nefregowskiej, której idea jest najlepszym przejawem żywotności pytania o denotację zdania we współczesnej logice.

Celem tego artykułu będzie zatem próba przedstawienia wszystkich ważniejszych poglądów w kwestii denotacji zdań, reprezentowanych przez autorów poczynawszy od starożytności, aż do czasów współczesnych (omawiane stanowiska będą także ze sobą porównywane, niniejszy artykuł będzie miał zatem charakter historyczno-porównawczy). W związku z tym tekst został podzielony na dwie części. W części pierwszej przedstawione zostaną stanowiska autorów starożytnych i średniowiecznych w kwestii denotacji zdań. Natomiast w drugiej części artykułu omówione zostaną dwie drogi, którymi powrócono do zagadnienia denotacji zdań w wieku XIX, czyli szkoła Brentany oraz myśl Fregego i jego kontynuatorów.

1. KORELAT SEMANTYCZNY ZDAŃ W UJĘCIU AUTORÓW STAROŻYTNYCH I ŚREDNIOWIECZNYCH

Szczegółowe badania nad językiem zapoczątkował Platon. Obok rozważania kategorii nazwy poddał analizie semantycznej także kategorię zdania, a ukazał to głównie w *Sofiście*. W dialogu tym Gość z Elei twierdzi, że „zdanie, jeżeli już jest, to musi czegoś dotyczyć, a nie może dotyczyć niczego”.

Gdyby dotyczyło niczego, w ogóle nie byłoby zdaniem, np. zdanie „Teajtet siedzi” jest o Teajtecie i jego dotyczy, a zdanie „Teajtet lata” również dotyczy Teajteta i o nim mówi (coś innego, niż jest), mimo że jest to zdanie fałszywe. Podaje coś nieistniejącego jako coś istniejącego². Platon uznawał zatem, że zarówno zdania prawdziwe, jak i fałszywe mają swoje korelaty semantyczne. Paradoks, że nie można wypowiedzieć ani pomyśleć zdania fałszywego (skoro każde zdanie mówi o czymś, zdanie fałszywe mówić by musiało o niczym, o niebycie, a o nim mówić ani myśleć nie można), rozwiązał Platon w ten sposób, że odrzucił koncepcję bytu Parmenidesa i przyjął w miejsce jednego wielość bytów i ich własności. Zdaniem Platona niebyt (rozumiany nie jako coś sprzecznego z bytem, ale jako coś od niego różnego) istnieje jakoś (jest to istnienie relatywne) i ma swoją naturę (naturę „bycia różnym”). Odróżniał też to, o czym się sądzi, od treści sądu wyznaczającej bądź istniejący, bądź nieistniejący stan rzeczy. Mówiąc o czymś nieistniejącym w świecie przedmiotów myśli, nie unicestwiamy treści naszego sądu. Myśl bowiem, według Platona, nie jest identyczna z bytem³.

Myśli platońskie zawarte w *Sofiście* kontynuował Arystoteles. Przekazał on „klasyczne” sformułowanie definicji prawdy, którą pojmował jako relację zachodzącą między mową (myślą) a przedmiotami, do których ta mowa się odnosi: „Twierdzić o Bycie, że nie istnieje, albo o Nie-Bycie, że istnieje, jest fałszem; natomiast twierdzić, że Byt istnieje, a Nie-Byt nie istnieje, jest prawdą”⁴. Arystoteles uważał, że struktura języka naturalnego jest na ogół wiernym modelem struktury rzeczywistości. Zdaniem, według niego, jest tylko takie wyrażenie, któremu przysługuje prawdziwość lub fałszywość. Arystoteles uważał ponadto, że wartość logiczna przysługuje każdemu zdaniu, zbudowanemu zgodnie z regułami gramatyki, niezależnie od tego, czy jakaś jego część składowa, czy też ukryte założenie posiada znaczenie, czy też go nie posiada. Zdanie zawierające np. nazwę pustą może być fałszywe lub prawdziwe, ale nie posiadać znaczenia. Arystoteles za znaczenie zdania uznał wypadkową znaczeń wchodzących w jego skład elementów⁵.

Kwestię znaczenia zdań podejmowali również stoicy, którzy wnieśli ogromny wkład w rozwój semiotyki. W przeciwieństwie do Arystotelesa za pod-

² Por. Platon, *Sofista*, [w:] tenże, *Dialogi*, t. 2, tł. W. Witwicki, Kęty 1999, s. 490-495.

³ Por. I. Dąbbska, *Wprowadzenie do starożytnej semiotyki greckiej*, Wrocław 1984, s. 32.

⁴ Por. Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 2, tł. K. Leśniak, Warszawa 1990, s. 681.

⁵ Por. Z. Dywan, *Denotacja u Arystotelesa i Fregego*, [w:] M. Omyla (red.), *Szkice z semantyki i ontologii sytuacji*, Warszawa 1991, s. 11-28.

stawową jednostkę znaczeniową uznawali zdanie, a nie nazwę (termin) i uważali, że nazwy zdobywają swoje ostateczne znaczenie dopiero w ramach całości, jaką jest zdanie. Znaczeniem zdania (σημείον) jest zatem, według stoików, sąd w sensie logicznym (to, co może być potwierdzone albo zanegowane), będący poprzednikiem prawdziwego zdania warunkowego, odsłaniającym następnik. Wartość logiczna odnosi się zatem do sądu wyrażonego przez dane zdanie, a nie do samego zdania, które może być wieloznaczne, czyli wyrażać sobą wiele różnych sądów, z których jedno mogą być prawdziwe, a inne fałszywe⁶. Zdanie jest prawdziwe, gdy prawdziwy jest sąd będący jego znaczeniem. Znaczenie zdania, według stoików, jest bądź proste (znaczenie zdań kategorycznych), bądź złożone (znaczenie zdań, w których skład wchodzi zdania proste) i – w przeciwieństwie do znaczenia nazw – zupełne.

Spór o istnienie i naturę denotacji zdań żywy był zwłaszcza w późnej filozofii scholastycznej (pierwsza połowa XIV wieku). Kontekst jej był pierwotnie teologiczny. Punktem wyjścia było bowiem pytanie o przedmiot wiary (*obiectum theologicum*): czy stanowi go sam Bóg (*ipse Deus*), czy raczej to, że Bóg jest (*Deum esse*)? Jeżeli zaś to drugie, to czy należy rzecz rozumieć tak, że przedmiotem wiary jest po prostu zdanie „Bóg jest” (*Deus est*) brane w supozycji materialnej, czy może należy rozumieć ją inaczej? Pytania tego rodzaju doprowadziły niebawem do postawienia kwestii ogólniejszej, a mianowicie do zapytania o przedmiot wiedzy jakiegokolwiek (*obiectum scientiae*), teologicznej lub nie. Stąd była już krótka droga do kwestii czysto logicznej, jaką jest pytanie o to, czym właściwie jest „znaczenie zdania” (*significatum propositionis*). W nurcie powstającej wtedy tzw. nowej szkoły (*via moderna*) kwestię tę dyskutowano bardzo szeroko. Dyskusje te toczyły się długo, bo przez blisko trzysta lat⁷.

Scholastyczni autorzy w rozważaniach nad denotacją zdań bazowali na definicji zdania zawartej w komentarzach Boecjusza do pism Arystotelesa: „zdanie jest to wypowiedź, która znaczy coś prawdziwego lub fałszywego”. W toku ówczesnych dysput wyodrębniły się trzy skrajne rozwiązania: dwa obiektywistyczne i jedno subiektywistyczne. Między tymi stanowiskami były też stanowiska pośrednie.

⁶ Por. F. S. Marchewka, *Semiotyka. Zarys teorii i jej rozwoju*, Kalwaria Zebrzydowska 1996, s. 110.

⁷ Por. B. Wolniwicz, *Z dziejów logicznej semantyki zdań*, „Studia Filozoficzne” 1985, nr 5-6 (234-235), s. 23-24.

Według subiektywistów (byli nimi głównie ockhamiści, choć ku takiemu rozwiązaniu skłaniali się też skotyści), którzy trzymali się najściślej formuły Boecjusza, denotacją zdania jest odpowiadająca mu myśl, myślowe połączenie przedstawień (*compositio mentalis*), określane też jako „połączenie w myśli” (*compositio mentis*). Bywa ono dwojakiego rodzaju: jest to ich wiązanie bądź łączące, bądź rozdzielające. Przy takim rozumieniu denotację mają wszystkie zdania w ogóle, również zdania negatywne (np. zdanie „Nie ma chimera”), jak i fałszywe (np. zdanie „Człowiek jest osłem”)⁸.

Jedno ze stanowisk obiektywistycznych reprezentowali reiści (zwolennikami reizmu byli m.in. tomiści). Według nich myśl nie może być denotacją zdania (pomijając przypadki szczególne, jak np. zdanie „Sokrates myśli”). Jest nią, jak mówił jeden z reistów, W. Burleigh, pewna *propositio in re*, pewne „zdanie w rzeczach”, stanowiące obiektywny korelat tamtego „zdania w myśli”. Przedmiotem naszej wiary, do którego odnosi się zdanie „Jest jeden Bóg”, nie jest nasza myśl o Bogu, lecz On sam jako rzecz leżąca poza czymkolwiek umysłem⁹.

Reiści pośród ogółu zdań wyróżniali pozytywne zdania prawdziwe, negatywne zdania prawdziwe i zdania fałszywe. Ich zdaniem denotacją pozytywnego zdania prawdziwego (np. zdania „Bóg jest”) jest zbiór znaczeń wszystkich jego katecorematycznych, czyli samodzielnie znaczących, wyrażań składowych. Według reisty Piotra z Ailly – „wiele rzeczy wzajemnie od siebie różnych”. Natomiast negacja zdania prawdziwego, mimo że ma takie same składniki katecorematyczne jak zdanie zanegowane, jest zdaniem fałszywym, a denotacją zdania fałszywego jest *nihil*, czyli po prostu Nic (pięćset lat później podobnie rozumiane – jako zero logiczne – było *das Falsche* u Fregego). Fałsze pozbawione są więc obiektywnego korelatu. Zdania negatywne zaś to nie tyle zdania gramatycznie przeczące, ile zdania, w których jakiś ich składnik katecorematyczny jest pozbawiony obiektywnego korelatu. Na przykład rzeczownik „chimera” w zdaniu „Nie ma chimera”. Takie zdanie jako całość też nie ma znaczenia, choć ma wartość logiczną, a nawet bywa czasem prawdziwe. Nie jest zatem wypowiedzią niedorzeczną (widać tu średniowieczny prototyp Russellowskiej teorii deskrypcji)¹⁰.

⁸ Tamże, s. 24.

⁹ Tamże, s. 24-25.

¹⁰ Tamże, s. 25.

Głównym reprezentantem drugiego stanowiska obiektywistycznego był Grzegorz z Rimini, który rozwijał je w swych wykładach paryskich poświęconych *Sentencjom* Piotra Lombarda. Jego zdaniem denotacją zdania nie jest rzecz ani zbiór rzeczy, lecz sposób, w jaki dana rzecz lub rzeczy istnieją: *modus rei*. Stanowisko to miało swe warianty, np. ograniczanie tezy do samych tylko zdań prawdziwych, tak jak w stanowisku reistycznym. U Grzegorza z Rimini nie ma jednak takiego ograniczenia. Sformułowanie jego naczelnej tezy znaleźć można u Pawła z Wenecji. Według niej denotacją zdania jest coś, co „jakoś istnieje i może być oznaczone tylko na sposób złożony”. Denotacją zdania jest więc (w przekładzie dosłownym) „jakoś bycie [tylko] złożenie oznaczalne”. Grzegorz i inni posługiwali się terminem „znaczenie całkowite” zdania, by podkreślić, że chodzi o denotację zdania jako całości, w przeciwieństwie do denotacji jego wyrażeń składowych.

Z punktu widzenia reisty od razu nasuwało się pytanie, czym są owe twory „tylko oznaczalne” (*complexe significabilia*). Czy jest to w ogóle jakiś byt, czy nic? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, Grzegorz z Rimini wprowadził następujące rozróżnienie: Według niego nazwę „byt” („rzecz”, „coś”) można rozumieć trojako¹¹. Rozumiejąc ją najszerzej, bytem jest wszystko, co można jakoś oznaczyć: na sposób złożony lub niezłożony, prawdziwy lub fałszywy. Rozumiejąc ją wężej, bytem jest tylko to, co można oznaczyć na sposób złożony lub nie, ale prawdziwy. Wreszcie przy rozumieniu najwęższym nazwa ta wskazuje jedynie jakąś substancję lub inny byt realny. Przy dwu pierwszych rozumieniach znaczenie zdania jest pewnym bytem: przy pierwszym zawsze, przy drugim – niekiedy. Nie jest natomiast żadnym bytem przy rozumieniu trzecim¹². Dla samego Grzegorza z Rimini znaczenia zdań to jakieś byty wieczne i konieczne, tworzące odrębny porządek metafizyczny¹³.

Koncepcja Grzegorza z Rimini budziła sprzeciw zarówno subiektywistów, jak i reistów. Reiści wskazywali na niejasność tego, czym są owe „byty” w rozumieniu pierwszym i drugim. Ockhamiści (np. Jan Buridan) natomiast pokazywali,

¹¹ Tamże, s. 25-27.

¹² Tamże, s. 26.

¹³ B. Wolniewicz zauważył, że Grzegorz z Rimini, mówiąc o denotacji zdań, miał na myśli zdania prawdziwe i zdania fałszywe. Ponadto przyjął, że pogląd Grzegorza z Rimini dotyczący denotacji zdań przypomina ontologię sytuacji w ujęciu Wittgensteina i Suszki. Jego *complexe significabilia* – to to samo, co „sytuacja” w rozumieniu Suszki (czyli „jakoś bycie tylko złożenie oznaczalne”). Początki ontologii sytuacji widoczne są już zatem w późnej scholastyce. Por. Wolniewicz, *Z dziejów logicznej semantyki zdań*, s. 26.

że w logice można się obejść bez postulowania takich osobliwych „bytów”. Jedni i drudzy starali się poza tym doprowadzić koncepcję Grzegorza do sprzeczności¹⁴. Paweł z Wenecji wytoczył przeciw tej koncepcji aż siedem argumentów, m.in. taki, że dopuszcza ona byty współwieczne Bogu, a jednak odeń różne, a tym samym stanowi błąd w wierze.

Podsumowując, stwierdzić można, że w scholastycznych rozważaniach nad kwestią denotacji zdań uwzględniano przede wszystkim pytania: Czy istnieją denotacje zdań różne od denotacji swoich składników? A jeśli tak, to: Czy istnieją denotacje zdań fałszywych? Czy istnieją denotacje prawd negatywnych? Zdaniem subiektywistów denotację mają wszystkie zdania. Reiści sądzili, że nie mają jej zdania negatywne i fałszywe, a jedynie pozytywne zdania prawdziwe (w umiarkowanym wariacie – denotacją zdania pozytywnego jest zbiór denotacji jego składników). Grzegorz z Rimini przyjmował natomiast istnienie specyficznych denotacji zdań (*complexe significabile*), ale brano też pod uwagę wariant, w którym denotacje takie mogą posiadać tylko zdania prawdziwe¹⁵.

2. UWAGI O DENOTACJI ZDAŃ AUTORÓW NOWOŻYTNYCH I WSPÓŁCZESNYCH

Wraz z upadkiem logiki formalnej w okresie Renesansu kwestia denotacji zdań poszła w niepamięć na kilka stuleci. Widziano w niej scholastyczne mędrkowanie i objaw mniszej ciemnoty. Do sprawy znaczenia zdań jako kwestii logicznej powrócono dopiero pod koniec XIX wieku, i to dwiema drogami. Z jednej strony kwestia ta pojawiła się w szkole F. Brentany (stanowiła tam ona przedłużenie tradycji scholastycznej). Pierwszy poruszył ją K. Twardowski jako kwestię przedmiotu sądu, a po nim na szerszą skalę podjął A. Meinong. Niezależnie zaś od nich kwestią znaczenia zdań zajął się G. Frege¹⁶.

Brentano uznawał trzy tezy, które przejęli potem, choć z zastrzeżeniami, jego kontynuatorzy. Były to:

¹⁴ Tamże, s. 27.

¹⁵ Por. A. Biłat, *Prawda i stany rzeczy*, Lublin 1995, s. 37.

¹⁶ Por. Wolniewicz, *Z dziejów logicznej semantyki zdań*, s. 28.

1. Teza o intencjonalnym charakterze wszelkich zjawisk psychicznych (przedstawięń, sądów oraz aktów woli), głosząca, że zjawiskom tym właściwe jest intencjonalne odniesienie do czegoś, skierowanie na coś; Brentano odrzucił zatem immanentystyczną koncepcję przedmiotu zjawisk psychicznych. Za przedmiot sądu uznawał korelat jego podmiotu logicznego (wśród uczniów Brentany pojęcie przedmiotu sądu było różnie objaśniane, na ogół jednak odmiennie od rozumienia mistrza). Początkowo akceptował tezę, że przedmiot ten jest pozapsychiczny i może być realną, konkretną rzeczą jednostkową, stanem rzeczy lub nawet czymś nieistniejącym. Ten właśnie pogląd zyskał popularność wśród jego studentów: K. Twardowskiego i A. Meinonga, mimo że Brentano w drugiej fazie swej twórczości odrzucił nierealne i nieistniejące przedmioty, takie jak przedmioty jedynie pomyślane, propozycje, stany rzeczy i zdarzenia, własności i uniwersalia i stał się zwolennikiem reizmu.

2. Teza o zasadniczej odrębności jakościowej przedstawięń oraz sądów, polegającej na ich różnym sposobie odnoszenia się do swojego przedmiotu intencjonalnego.

3. Teza o przedmiotowej jednolitości odrębnych zjawisk psychicznych, zgodnie z którą zjawiska te mogą się różnić jedynie właściwym im typem intencjonalności, a nie przedmiotu stanowiącego cel ich intencji¹⁷.

Tezy Brentany (głównie pierwsza i druga) były przyczyną odkrycia przez jego uczniów niemal jednocześnie, ale niezależnie od siebie, pojęcia „stanów rzeczy” jako denotacji zdań. Pojęcie to zdobyło sobie w krótkim czasie dużą popularność również poza kręgiem brentanistów, ulegając przy tym rozmaitym modyfikacjom zarówno co do treści, jak i co do szaty słownej („stany rzeczy” u K. Stumpfa i E. Husserla, „obiektywy” u A. Meinonga, „kompleksy” u B. Russella, „fakty” u L. Wittgensteina”).

Jednym z uczniów i kontynuatorów myśli Brentany był K. Twardowski. Badał on ludzkie poznanie, podkreślając w ten sposób przekonanie, że naukowa filozofia jest przede wszystkim teorią nauki. Badania rozpoczynał od psychologii, uzupełniając je rozważaniami z zakresu obecnie nazywanego semantyką. Opisywał i klasyfikował poznawcze zjawiska psychiczne, które dzielił na przedstawienia i sądy (bez leżących pośrodku form przejściowych).

¹⁷ Por. W. Galewicz, *Teoria stanów rzeczy Alexiusa Meinonga*, „Zeszyty Naukowe Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica” 1978, z. 14, s. 173-175.

Ponadto uważał, że sąd nie jest rozkładalny na przedstawienia, ponieważ przedstawienie nie jest składnikiem, lecz koniecznym warunkiem sądu.

Tym, co [je] odróżnia od siebie i [...] konstituuje jako ostro rozgraniczone klasy zjawisk psychicznych, jest odrębny rodzaj odniesienia intencjonalnego do przedmiotu. Na czym to odniesienie polega, tego nie można opisać, można tylko wyrazić przez wskazanie na to, czego dostarcza doświadczenie wewnętrzne [...]. Między tymi dwoma rodzajami intencjonalnego odniesienia nie ma żadnych przejść, ani stopniowych, ani nieciągłych¹⁸.

Twardowski był, tak jak jego mistrz, przedstawicielem idiogenicznej teorii sądów. W każdym sądzie odróżniał akt, treść i przedmiot. Zdaniem Twardowskiego aktem sądu jest stwierdzenie (uznanie) lub zaprzeczenie (odrzućcenie) istnienia jakiegoś przedmiotu; przedmiot sądu stanowi zatem to, co jest uznawane lub odrzucane w sądzie (przedmiotem może być, według niego, coś istniejącego lub nieistniejącego, realnego lub nierealnego), treścią sądu jest zaś istnienie przedmiotu, o które w każdym sądzie chodzi¹⁹. Treść udostępnia przedmiot, uobecnia go w pewnej perspektywie, jest pewnym sposobem jego ujęcia.

Twardowski uważał, że sąd, którego wyrazem słownym jest zdanie, może być wyrażony w zdaniu sprowadzającym się do jednego słowa albo może być wypowiedziany także bez pomocy zdania. Nie ma sądów, którym by nie odpowiadał jakiś przedmiot²⁰. Zarówno u Brentany, Twardowskiego, jak i u Meinonga przedmiot sądu można utożsamić z korelatem semantycznym zdania.

A. Meinong był jednym z pierwszych „odkrywców” stanów rzeczy jako przedmiotów sądów (korelatów zdań); nazywał je „obiektywami” (*Objektiv*) i rozbudował ich teorię, która wywarła znaczny wpływ na B. Russella, a za jego pośrednictwem na L. Wittgensteina. Meinong jest autorem teorii przedmiotów, którą przedstawił głównie w *Über Annahmen* z 1902 r. Godził się na idiogeniczną koncepcję sądu Brentany i ostro odgraniczał sądy od przedstawień. Tym dwóm rodzajom przeżyć „uchwytyjących” odpowiadają dwa

¹⁸ Por. K. T w a r d o w s k i, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa 1965, s. 5. Polemizuje on tu z Erdmannem, który wprowadza takie formy przejściowe.

¹⁹ Tamże, s. 7-8.

²⁰ Na przykład przedmiotem sądów „Bóg istnieje” i „Bóg nie istnieje” jest Bóg, a wydając ten sąd w pierwszym przypadku uznajemy, a w drugim odrzucamy istnienie Boga. W sądzie „dwa razy dwa jest cztery” uznaje się istnienie równości między iloczynem 2×2 a liczbą 4. Przedmiotem jest więc tutaj owa równość między iloczynem a tą liczbą, czyli pewna relacja. Por. T w a r d o w s k i, *Wybrane pisma filozoficzne*, s. 198.

różne typy uchwytywanych przedmiotów. W celu odróżnienia ich także od strony terminologicznej, dla przedmiotów dających się uchwycić poprzez przedstawienia przeznaczył Meinong termin „obiekty” (który tym samym przestał być równoznaczny z nadrzędną nazwą „przedmioty”!), natomiast dla przedmiotów uchwytywalnych za pośrednictwem sądów utworzył termin „obiektywy”²¹. Każdemu z nich, według Meinonga, właściwa jest pewna ogólna i szczegółowa natura, dlatego przedstawił ich dokładną charakterystykę:

1. Kompletne przedmioty myśli dzielą się zatem na dwie klasy: „obiekty” (przedmioty przedstawień, denotacje nazw) i „obiektywy”, czyli stany rzeczy (przedmioty sądu, denotacje zdań)²². Na językowe oznaczenia stanów rzeczy nadają się jednak, według Meinonga, nie tylko zdania, ale także wyrażenia nazwowe występujące w roli zastępników zdań²³. W przeciwieństwie do tego obiekty stanowić mogą znaczenia jedynie wyrażen nazwowych, a nigdy zdań.

2. Obiekty i stany rzeczy nie występują w świecie obok siebie jako dwie równorzędne kategorie ontologiczne. Każdy obiekt tkwi dla umysłu w jakimś stanie rzeczy i tylko przez niego może być myślowo ujęty. Samoistność obiektów wobec stanów rzeczy jest więc tylko względna. Naturę tej względności wyjaśnił dwadzieścia lat później Wittgenstein. Stany rzeczy są zaś przedmiotami wyższego rzędu, nadbudowanymi na innych przedmiotach, są niesamodzielne²⁴.

²¹ Por. Galewicz, *Teoria stanów rzeczy Alexiusa Meinonga*, s. 175. Meinong posługiwał się terminem „obiektyw” (*Objektiv*), a nie „stan rzeczy”; jest to jego neologizm. Używany tu będzie jednak ten drugi termin (za Galewiczem) z tego względu, że przyjął się on w literaturze filozoficznej.

²² Warto zwrócić uwagę na rekonstrukcję pojęcia „obiektywu” *o* jako pary typu: $o = \langle R, E \rangle$ dokonaną przez A. Biłata. Obiektywem jest określona *n*-członowa relacja (R) wraz z dowolną *n*-arną rodziną relacji (E). Tak więc obiektywem sądu, że Holmes pali fajkę, jest – według niego – postać Holmesa jako „palącego fajkę” reprezentowana przez parę: $\langle \text{zbiór osób palących fajkę, rodzina zbiorów reprezentująca postać Holmesa} \rangle$. Por. Biłat, *Prawda i stany rzeczy*, s. 100-101. Korzysta on ze standardowej formalizacji meinongowskiego „obiektywu” pochodzącej od Parsona.

²³ Na przykład wyrażenie z pozoru nazwowe („istnienie próżni”) pełni tę samą funkcję w zdaniu „Wierzę w istnienie próżni”, co zdanie „istnieje próżnia” w zdaniu „Wierzę, że istnieje próżnia”. A ponieważ znaczeniem tego ostatniego jest pewien stan rzeczy, toteż ten sam stan rzeczy stanowi również znaczenie zdania pierwszego. Por. Galewicz, *Teoria stanów rzeczy Alexiusa Meinonga*, s. 178.

²⁴ I tak np. stan rzeczy odpowiadający zdaniu „śnieg jest biały” nadbudowuje się nad parą obiektów: śniegiem oraz białością. Mogą się one porządkować w hierarchiczne układy, np. stan rzeczy stanowiący znaczenie zdania „jest faktem, że śnieg jest biały” nadbudowany jest nad stanem rzeczy odpowiadającym zdaniu „śnieg jest biały”, sam zaś stanowi substrat stanu rzeczy „jest faktem, że jest faktem, że śnieg jest biały” i tak w nieskończoność. Por. Galewicz, *Teoria stanów rzeczy Alexiusa Meinonga*, s. 183-184.

3. Stany rzeczy mogą stać w dwojakim stosunku do sądów: albo jako przedmioty sądu, albo jako przedmioty w sądzie osądzone. Dzięki temu odróżniają się od obiektów, które po stronie przedmiotowej sądu zajmować mogą miejsce jedynie przedmiotu osądzanego²⁵.

4. O obiektach nigdy nie można powiedzieć, że są pozytywne albo negatywne²⁶. W przeciwieństwie do obiektów, stany rzeczy są pod tym względem zawsze określone, co łączy się z podziałem zdań na twierdzące i przeczące.

5. W odróżnieniu od obiektów, które w najlepszym razie mogą posiadać istnienie, stany rzeczy nie tylko mogą posiadać, ale także są istnieniem. Każdy stan rzeczy jest bytem w najszerszym rozumieniu tego słowa, a gdy istnieje realnie – jest faktem (fakty jako realne stany rzeczy stanowią denotację zdań prawdziwych). Jednakże poza „istnieniowymi” stanami rzeczy, do których określenie to niewątpliwie pasuje, Meinong uznawał jeszcze stany rzeczy „własnościowe” czy też „uposażeniowe”²⁷.

Meinong przeprowadził dwa główne podziały stanów rzeczy²⁸ na podstawie przeciwieństwa między:

a) pozytywnością a negatywnością, dzieląc stany rzeczy na pozytywne i negatywne. Łączy się to z podziałem zdań na twierdzące i przeczące.

²⁵ Na przykład przedmiotem sądu „słońce świeci” nie jest słońce, które stanowi tu bezpośrednio przedmiot nie sądu, lecz przedstawienia, jakie przeżywamy, gdy rozumiemy nazwę „słońce”, albo kiedy patrzymy za dnia na pogodne niebo. Przedmiotem sądu jest ono jedynie pośrednio o tyle, o ile jest przedmiotem przedstawienia, na którym ten sąd się nabudowuje. Bezpośrednim przedmiotem sądu, czyli jego denotacją, jest tutaj – zakładając, że sąd, o którym mowa, jest prawdziwy – pewien fakt, a w każdym wypadku pewien stan rzeczy, czyli „to, że słońce świeci”. W odróżnieniu od stanu rzeczy, stanowiącego w tym wypadku przedmiot sądu („to, co się sądzi”), słońce stanowi przedmiot osądzony („to, o czym się sądzi”). Kiedy jednak stosujemy „zdanie z że” i wydajemy sąd: „jest faktem, że słońce świeci”, wówczas ten sam stan rzeczy stanowi w tym sądzie przedmiot osądzony, a przedmiotem sądu jest w tym przypadku pewien stan rzeczy wyższego rzędu: „to, że jest faktem, iż słońce świeci”. Por. Galewicz, *Teoria stanów rzeczy Alexiusa Meinonga*, s. 176-177.

²⁶ Na przykład: negatywna nazwa „niepalący” oznacza człowieka, który nie pali, a zatem pewien przedmiot, będący jak najbardziej pozytywny sam w sobie, który jedynie w tym przypadku został ujęty od strony swojego uczestnictwa w pewnym negatywnym stanie rzeczy. W zasadzie nie mamy więc tu do czynienia z negatywnym obiektem, lecz tylko z negatywnym sposobem jego ujęcia, które to ujęcie staje się możliwe jedynie dzięki pewnemu negatywnemu sądowi, a nie dzięki czystemu przedstawieniu czy pojęciu, które podobnie jak i jego obiekt zawsze musi być pozytywne. Por. Galewicz, *Teoria stanów rzeczy Alexiusa Meinonga*, s. 178-180.

²⁷ Tamże, s. 179.

²⁸ Tamże, s. 185-186.

b) istnieniem a „uposażeniem” („byciem takim a takim”), dzieląc stany rzeczy na „istnieniowe” (np. „istnieją atomy”) i „uposażeniowe” (np. „atomy są rozciągłe”). Ma to związek z podziałem zdań na egzystencjalne i kategoryczne. Sądy egzystencjalne i kategoryczne stanowią, według Meinonga, dwa niesprowadzalne do siebie rodzaje sądów, którym odpowiadają dwa rodzaje obiektów. Później Meinong doszedł do wniosku, że także zdaniom hipotetycznym odpowiadają swoistego rodzaju stany rzeczy. Sądy warunkowe uchwytyją współlistnienie pewnych stanów rzeczy, które samo stanowi nowego rodzaju stan rzeczy. Ostatecznie wyróżnił Meinong trzy główne odmiany stanów rzeczy: „istnieniowe”, „uposażeniowe” i „współlistnieniowe”;

Oprócz twierdzeń składających się na charakterystykę stanów rzeczy na podstawie różnicy między nimi a obiektami Meinong wyliczył także inne jeszcze właściwości stanów rzeczy. Przede wszystkim uznawał je za przedmioty idealne (wyższego rzędu), które w przeciwieństwie do przedmiotów realnych (rzeczy, procesy, zdarzenia) są bezczasowe²⁹.

Nigdy zaś nie zadał sobie Meinong pytania, kiedy dwa różne zdania mają ten sam „obiekt” (jeżeli kiedykolwiek), ani pytania z nim sprzężonego: W jaki sposób (jeżeli w jakikolwiek) „obiekt” zdania złożonego zależy od „obektów” jego zdań składowych. Pytanie to pojawiło się natomiast u Fregego i Wittgensteina³⁰.

G. Frege stworzył teorię znaczenia, która wywołała bardzo żywą i do dziś trwającą dyskusję, przez co odegrał ważną rolę w rozwoju logiki. Odróżnił on przede wszystkim *sens* zdania (*Sinn*), od jego *znaczenia* (*Bedeutung*). To, co Frege nazywał znaczeniem zdania, pokrywa się z tym, co w dzisiejszej terminologii semantycznej nazywa się jego denotacją.

Sensem zdania, czyli sposobem jego rozumienia, jest – według Fregego – wyrażana przez nie myśl (*Gedanke*), przez którą rozumiał nie subiektywny

²⁹ Meinongowska koncepcja dotycząca bezczasowości stanów rzeczy budzi wiele wątpliwości. W. Galewicz w cytowanym artykule wskazał na sprzeczności, w które uwikłał się Meinong, oraz na braki w jego teorii.

³⁰ Konkurencyjną do przedstawionej teorii stanów rzeczy Meinonga (nie posiadającą jednak dużego znaczenia) jest koncepcja R. Ingardena. Uważał on, że „każdy sąd kategoryczny ma swój przedmiot formalny, czyli intencjonalny stan rzeczy domniemany w treści sądu. Jeżeli sąd jest prawdziwy, to oprócz przedmiotu formalnego posiada także przedmiot materialny, czyli pewien obiektywny stan rzeczy” (porównywany z Wittgensteinowskim „faktem”). Por. R. Ingarden, *U podstaw teorii poznania*, Warszawa 1971, s. 388. Ingarden przypisywał także korelaty ontologiczne prawdziwym zdaniom negatywnym. Uważał, że są to istniejące intencjonalnie negatywne stany rzeczy.

akt myślenia, lecz jego „obiektywną treść, która może być własnością wielu”³¹. Natomiast znaczeniem zdania jest jego wartość logiczna (*Wahrheitswert*). Frege przyjmował założenie, że wszystkie zdania prawdziwe mają – niezależnie od różnicy treści – tę samą denotację: Prawdę i wszystkie zdania fałszywe mają wspólną denotację: Fałsz³². Wartości logiczne uznawał Frege za przedmioty, uzasadniając to w artykule *Funktion und Begriff*. Pogląd ten, że zdania są pewnego rodzaju nazwami, oznaczającymi szczególnego rodzaju przedmioty (Prawdę i Fałsz³³) wzbudza wiele kontrowersji³⁴.

Frege na początku swoich rozważań w *Über Sinn und Bedeutung* sformułował definicję denotacji nazwy jednostkowej, która brzmi: „Denotacją nazwy jest sam przedmiot, który tą nazwą oznaczamy”. Takimi nazwami są np. wyrażenia „Gwiazda Poranna” i „Gwiazda Wieczorna”. Mają one to samo znaczenie (planeta Wenus), ale nie ten sam sens – każda z nich w innym aspekcie ujmuje tę planetę. E. Grodziński (stosując inną terminologię niż Wolniewicz) zauważył, że:

Można było się [...] spodziewać, że Frege sformułuje definicję denotatu zdania w ścisłej odpowiedniości do własnej definicji denotatu nazwy (imienia własnego): jeśli imię własne denotuje przedmiot oznaczony tym imieniem, to zdanie denotuje fakt, o którym się w zdaniu mówi [...]. Tymczasem Frege poszedł zupełnie inną drogą twierdząc, że denotatem zdania jest jego wartość logiczna³⁵.

Widać tu kompletny brak harmonii między pojęciem denotacji nazwy a pojęciem denotacji zdania (w przeciwieństwie do tego, pojęcia sensu nazwy i sensu zdania w pełni harmonizują ze sobą). Rodzi się zatem pytanie, co skłoniło Fregego do przyjęcia takiej koncepcji.

³¹ Por. G. Frege, *Sens i znaczenie*, [w:] tenże, *Pisma semantyczne*, tł. B. Wolniewicz, Warszawa 1977, s. 68.

³² Założenie to zostało potem nazwane przez Suszkę „aksjomatem Fregego” i odrzucone na gruncie stworzonej przez niego w 1968 r. logiki niefregeowskiej.

³³ J. Łukasiewicz dokonał interpretacji ontologicznej tego stanowiska utożsamiając Prawdę z bytem, a Fałsz z niebytem.

³⁴ Jednakże, jak zauważył S. Kamiński, Frege tworząc rachunek logiczny, chciał nadać mu naprawdę rachunkowy charakter, a łatwiej mu było to osiągnąć traktując zdanie jako pewnego rodzaju nazwę wartości logicznych. Por. S. Kamiński, *Fregego logika zdań*, „Roczniki Filozoficzne” 5 (1955-57), z. 2, s. 36.

³⁵ Por. E. Grodziński, *Koryfeusze nie są nieomylni. Szkice polemiczne*, Wrocław 1988, s. 10-11.

W pracy *Begriffsschrift eine der arithmetischen nachgebildete Formelsprache des reinen Denkens* za zdanie uznawał Frege (zgodnie z tradycją arystotelesowską) takie wyrażenie, którego treść podlega osądowi, czyli jest ona albo prawdą, albo fałszem (przy czym formułując pojęcie zdania w logice, nie nawiązywał Frege do żadnego ze wcześniejszych logików). Zdaniem logicznym jest zatem, według niego, tylko takie zdanie, które posiada wartość logiczną. Ponadto Frege uznawał zdanie za twór złożony m.in. z nazw, zdań i wyrażeń funkcyjnych. Stąd też wzięta się konsekwencja, że jeżeli denotację posiadają składniki zdania, to i samo zdanie powinno mieć jakąś denotację³⁶. Frege zakładał więc, że warunkiem koniecznym posiadania przez zdanie denotacji jest posiadanie denotacji przez jego części składowe. Istnieją jednak, według niego, zdania wyrażające pewną myśl, a nie posiadające znaczenia. Są to przede wszystkim zdania należące do literatury³⁷. Frege uważał bowiem, że wartość logiczną mają jedynie zdania mówiące o przedmiotach istniejących w rzeczywistości. W przeciwieństwie do Meinonga nie rozwinął ontologii przedmiotów fikcyjnych i sprzecznych.

Frege w swoich rozważaniach zadawał sobie pytanie, dlaczego nie wystarczy nam sama myśl, dlaczego pytamy również o znaczenie. Uważał, że tym, co nas skłania do sięgania po znaczenie, jest dążenie do prawdy, możliwość dokonania kwalifikacji prawdziwościowej zdania, co nie jest ważne w sferze sztuki, ale nauki, dla której znaczenie mają tylko zdania prawdziwe i fałszywe.

Gdy słuchamy np. jakiejś epickiej opowieści, to poza pięknem języka porywa nas sam sens zdań i wywoływane nim przedstawienia i emocje. Stawiając pytanie o prawdziwość, opuszczamy sferę sztuki i przechodzimy do rozważań naukowych. Dopóki opowieść percypujemy jako dzieło sztuki, dopóty jest nam obojętne, czy np. nazwa „Odyseusz” ma znaczenie. Tak więc tym, co pcha nas wszędzie, by od sensu sięgać do znaczenia, jest dążenie do prawdy. Znaczenia zdań trzeba się doszukiwać zawsze wtedy, gdy gra jakąś rolę znaczenie ich składników. Tak zaś jest wtedy i tylko wtedy, gdy pytamy o wartość logiczną. W ten sposób dochodzimy do uznania wartości logicznej zdania za jego znaczenie. Przez wartość logiczną zdania rozumiem okoliczność, że jest ono prawdziwe lub że jest fałszywe. Innych wartości logicznych nie ma. Jedną z nich nazywam krótko *Prawdą*, a drugą *Fałszem*. Każde zdanie

³⁶ Por. Kamiński, art. cyt., s. 36.

³⁷ Jako przykład Frege podał zdanie „Odyseusz został wysadzony w głębokim śnie na ląd Itaki”. Występująca w tym zdaniu nazwa „Odyseusz” pozbawiona jest znaczenia, przez co nie posiada go także całe to zdanie. Por. Frege, *Sens i znaczenie*, s. 68.

oznajmujące, w którym istotną rolę gra znaczenie wyrazów, traktujemy więc jako nazwę, której znaczeniem – jeżeli takie istnieje – jest Prawda lub Fałsz³⁸.

Jeżeli zatem znaczeniem zdania jest jego wartość logiczna, to wszystkie zdania prawdziwe mają to samo znaczenie i wszystkie fałszywe również. Tak więc w znaczeniu zdania wszystkie szczegóły ulegają zatarciu. Dlatego też nigdy nie chodzi o samo znaczenie zdania, nie daje wiedzy też sama myśl. Wiedzę daje dopiero myśl wraz ze swym znaczeniem, czyli ze swą wartością logiczną³⁹. Widać zatem wyraźnie, co skłoniło Fregego do uznania wartości logicznych za denotacje zdań.

Ważną zasadą, głoszoną przez Fregego, jest zasada ekstensjonalności⁴⁰, mająca być decydującym uzasadnieniem jego twierdzenia, że myśl nie może być znaczeniem zdania, a jest nim przysługująca temu zdaniu wartość logiczna. Frege formułował zasadę ekstensjonalności następująco: „jeżeli w zdaniu zastąpimy jeden wyraz innym o tym samym znaczeniu, choć o innym sensie, to nie może to wpłynąć na znaczenie zdania”⁴¹ (jest to tzw. wymienialność *salva veritate*). Zmieni się jednak myśl i dlatego Frege uważał, że nie może być ona znaczeniem zdania⁴². Podobnie jest w przypadku, gdy zastępowane wyrażenie samo jest zdaniem. Wartość logiczna zdania zawierającego inne zdanie nie zmieni się, gdy za zdanie składowe podstawimy inne, ale o tej samej wartości logicznej, co jest, według Fregego, potwierdzeniem tezy, że jest ona znaczeniem zdania.

Jednakże nie każdego zdania znaczeniem jest wartość logiczna. Wyjątkiem jest sytuacja, gdy zdanie składowe występuje w mowie zależnej, w kontekście intensjonalnym. Wtedy ma ono oboczny sens i oboczne znaczenie.

³⁸ Tamże, s. 69-70.

³⁹ Tamże, s. 69-72.

⁴⁰ Została ona po raz pierwszy w dziejach logiki wyraźnie sformułowana w tezie piątej *Traktatu* Wittgensteina („Każde zdanie jest funkcją prawdziwościową zdań elementarnych”). Por. L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, tł. B. Wolniewicz, Warszawa 2002, s. 41. Wszystkie cytaty w niniejszym artykule pochodzą z tego przekładu.

⁴¹ Por. Frege, *Sens i znaczenie*, s. 68.

⁴² Na przykład zdanie „Gwiazda Poranna jest ciałem oświetlonym przez Słońce” wyraża inną myśl niż zdanie „Gwiazda Wieczorna jest ciałem oświetlonym przez Słońce”, albowiem ten, kto nie wie, że Gwiazda Wieczorna jest zarazem Gwiazdą Poranną, uznałby jedną z tych myśli za prawdziwą, a drugą za fałszywą. Nie zmienia się tu znaczenie zdania, czyli jego wartość logiczna, gdyż zamienione zostały tylko wyrażenia „Gwiazda Wieczorna” i „Gwiazda Poranna”, będące nazwami tego samego ciała niebieskiego (Wenus), czyli posiadające to samo znaczenie, choć odmiennie sensy. Por. Frege, *Sens i znaczenie*, s. 68.

Denotacją takiego zdania pobocznego jest jego myśl, a sensem nie myśl, lecz sens słów: „myśl, że”, który jest tylko częścią myśli odpowiadającej całemu zdaniu złożonemu. Nie ma jednak wpływu na znaczenie całości, czy myśli te są prawdziwe, czy fałszywe⁴³. Nie zawsze można jednak, bez uszczerbku dla wartości logicznej całego zdania, zastąpić w nim zdanie poboczne innym o tej samej wartości logicznej⁴⁴. Dotyczy to zdań podmiotowych, przydawkowych i okolicznikowych. Frege nie uważał jednak, aby wyjątki te podważały jego pogląd, że sensem zdania jest myśl, a jego znaczeniem wartość logiczna, mimo że dotyczy to w rzeczywistości tylko zdań oznajmujących, występujących samodzielnie lub w niezależnych kontekstach.

Frege skierował semantykę zdań na nowe tory. Dzięki niemu przestano pytać o korelat pojedynczego zdania wzięty z osobna (co widać jeszcze u Meinonga), a za punkt wyjścia zaczęto brać korelat semantyczny zdania ujmowanego jako część systemu logicznego języka, przy czym system ten rozumiany jest jako ogół zdań wraz z ogółem zachodzących między nimi związków logicznych: u Fregego i Wittgensteina ma on postać klasycznego rachunku zdań. Systemowi języka przypisuje się zatem jakiś korelat globalny, a korelaty pojedynczych zdań rozważa się jako jego niesamodzielne części. U Wittgensteina takim korelatem globalnym jest przestrzeń logiczna (ogół możliwych sytuacji opisywanych w danym języku), u Fregego – jak zauważył Suszko – dopuszcza się tylko dwie sytuacje: Byt (*das Wahre*) i Niebyt (*das Falsche*)⁴⁵, korelat globalny wszystkich zdań jest więc zbiorem dwuelementowym.

Koncepcja znaczenia zdania przedstawiona przez Fregego znalazła naśladowców. Bezkrzytycznym jej zwolennikiem i kontynuatorem okazał się A. Church, który zajął się przede wszystkim uzasadnieniem definicji denotacji zdania jako wartości logicznej. Przyjął ją również R. Carnap, mimo że podkreślał jej „dziwność” i przyznawał, że wywołuje uczucie sprzeciwu. Po nich Fregeowską definicję denotacji zdania przyjęło wielu autorów, bez poddawania jej analizie, i stała się ona swoistym dogmatem. Jednocześnie jed-

⁴³ Bez uszczerbku dla prawdy można za zdanie „Kopernik sądził, że tory planet są kołami” podstawić inne zdanie poboczne: „Kopernik sądził, że pozorny ruch Słońca jest wynikiem rzeczywistego ruchu Ziemi”.

⁴⁴ Zachodzi to w przypadku, gdy zdanie poboczne nie oznacza wartości logicznej, wyrażając jedynie część myśli, lub gdy zdanie poboczne oznacza wprawdzie wartość logiczną, ale się do tego nie ogranicza, gdyż jego sens obejmuje oprócz jednej myśli także część innej (któryś ze składników zdania nie jest nazwą). Por. F r e g e, *Sens i znaczenie*, s. 73-88.

⁴⁵ Por. W o l n i e w i c z, *Z dziejów logicznej semantyki zdań*, s. 30-31.

nak uczeni zajmujący się badaniem całokształtu twórczości Fregego z reguły wytykają tej koncepcji dziwaczność i niewiarygodność. I. Angelelli uważa, że Frege, usiłując uzasadnić swoją tezę, jeszcze bardziej ją zaciemnił. Natomiast według M. Dummetta sam Frege zdawał sobie sprawę z niewiarygodności swej teorii denotacji zdań i z tego, że może ona odstraszyć czytelników. O wysokim stopniu jej niewiarygodności mówi również D. Bell⁴⁶.

Pierwszym, który odrzucił Fregowską koncepcję denotacji zdania, był B. Russell, który już w 1903 r. pisał, że bezpośredni wgląd daje się dowodzić, że relacja zdania do prawdy i fałszu jest zupełnie inna niż np. relacja wyrażenia „Obecny król Anglii” do Edwarda VII. Po nim na szerszą skalę, odrzucenie aksjomatu Fregego zostało dokonane w 1922 r. w *Traktacie logiczno-filozoficznym* Wittgensteina, a w 1968 r. powstała logika nefregowska Suszki⁴⁷.

Russell przede wszystkim nie zgadzał się z twierdzeniem Fregego, że wartość logiczna zdania nie ulegnie zmianie, jeśli występujące w nim nazwy zastąpi się innymi o tym samym znaczeniu, a innym sensie⁴⁸. Ponadto znaczeniem zdania, według Russella, nie jest Prawda lub Fałsz, lecz „pewien kompleks” (*ein gewisser Complex*), który Russell nazywał „zdaniami obiektywnymi”. Jest on przedmiotem myśli i to on, a nie myśl, jest stwierdzany w zdaniu. Na przykład w zdaniu „Mont Blanc liczy ponad 4000 metrów” składnikiem kompleksu jest dla Russella sam Mont Blanc jako przedmiot fizyczny. Russell nie zgadzał się również z tym, że wszystkie zdania prawdziwe mają identyczne znaczenie. Uzasadniając ten pogląd, podawał, iż np. Mont Blanc jest częścią składową przytoczonego zdania, ale nie jest już częścią zdania „Wszyscy ludzie są śmiertelni”⁴⁹.

Ważną rolę w dyskusji na temat denotacji zdań odegrał niewątpliwie L. Wittgenstein. W 1922 r. ukazał się w Londynie jego *Tractatus logico-philosophicus* w wersji niemiecko-angielskiej. Wittgenstein kontynuował w nim rozważania ontologiczno-semantyczne Fregego, którego pisma w dużej mierze wpłynęły na ukształtowanie się idei zawartych w *Traktacie*.

⁴⁶ Por. Grodzinski, *Koryfeusze nie są nieomylni. Szkice polemiczne*, s. 69-85.

⁴⁷ Według Suszki aksjomat Fregego pośrednio zanegował również Łukasiewicz przez wprowadzenie trzeciej wartości logicznej.

⁴⁸ Znany jest przykład, którym się tu posłużył: gdy w zdaniu „Jerzy IV chce się dowiedzieć, czy W. Scott był autorem *Wawerleya*” zastąpimy „W. Scott” przez „autor *Wawerleya*” otrzymamy sprzeczność.

⁴⁹ Por. Łagosz, *Znaczenie i prawda. Rozważania o Fregowskiej semantyce zdań*, s. 93.

Wittgenstein, odrzucając pogląd Fregego, że denotacją zdania jest jego wartość logiczna, zapoczątkował inne podejście do zdań. Zdaniom sensownym przyporządkowane są, według niego, stany rzeczy, sytuacje jako ich korelaty semantyczne. Jest ich nieskończenie wiele, a jedynie zdania równoważne logicznie (wzajemnie z siebie wynikające) posiadają tę samą denotację: „Jeżeli p wynika z q , a q wynika z p , to są one jednym i tym samym zdaniem” (5. 141). Myśl Wittgensteina kontynuował Suszko.

Głównym problemem, jaki poruszył Wittgenstein w swoim *Traktacie*, jest stosunek myśli do świata. W związku z tym, że *Traktat* utożsamia myślenie z językiem, czyli z wszelkim możliwym użyciem symboli („Logicznym obrazem faktów jest myśl” (3). „Myśl jest to zdanie sensowne” (4)), podstawowy problem przesuwają się na kwestię stosunku języka (ogółu zdań) do opisywanej w nim rzeczywistości.

Chcąc rozpatrywać ten stosunek, Wittgenstein najpierw musiał coś założyć o strukturze tej rzeczywistości. Stąd *Traktat* zaczyna się od wykładu założeń ontologicznych. Dla Wittgensteina świat to ogół faktów („Świat jest wszystkim, co jest faktem” (1); „Świat jest ogółem faktów, a nie rzeczy” (1.1)). Warto również zauważyć, że filozofia zawarta w *Traktacie* przedstawia pewną wersję atomizmu, o czym najlepiej świadczy teza: „Świat rozpada się na fakty” (1.2). Stanowisko to porównywalne jest ze stanowiskiem Russella⁵⁰.

Homomorficznym obrazem języka, według Wittgensteina, nie jest jednak po prostu świat, czyli ogół faktów, ale coś o wiele obszerniejszego – przestrzeń logiczna, obejmująca nie tylko ogół faktów, ale także ogół wszelkich możliwych sytuacji dających się w języku opisać lub przedstawić (u Fregego przestrzenią logiczną jest zbiór klasycznych wartości logicznych: jedynki (prawdy) i zera (fałszu), czyli dwie sytuacje: rzeczywista i urojona). Struktura języka i świata jest identyczna⁵¹.

Semantycznie pojedynczym zdaniom elementarnym (najprostsze zdania sensowne) odpowiada po stronie świata pewien *stan rzeczy* (*Sachverhalt*), który dane zdanie odwzorowuje (syntaktyczna struktura zdania odwzorowuje ontologiczną strukturę przedstawianego przez to zdanie stanu rzeczy) i opisuje. Stany rzeczy są to najprostsze sytuacje możliwe, czyli sytuacje atomowe

⁵⁰ Por. B. Wołniewicz, *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, Warszawa 1968, s. 169-172.

⁵¹ Por. tenże, *Ontologia sytuacji. Podstawy i zastosowania*, Warszawa 1985, s. 8-9.

w Wittgensteinowskiej przestrzeni logicznej. (Stany rzeczy przedstawiane przez zdania elementarne składają się na pewną sytuację opisywaną przez zdanie złożone). Niektóre zachodzą, są rzeczywiste i wtedy mamy do czynienia z *faktem pozytywnym*, a inne nie, są urojone i wtedy jest to *fakt negatywny*⁵². Jak widać, zbiór faktów negatywnych otrzymujemy odejmując od zbioru wszystkich możliwych faktów, zbiór faktów zrealizowanych w świecie.

Różnicę między faktem a stanem rzeczy wskazuje druga teza *Traktatu*: „To, co jest faktem – fakt – jest istnieniem stanów rzeczy”, dlatego używając terminu „fakt”, ma się na myśli fakt pozytywny, rzeczywisty, zrealizowany stan rzeczy. Zdania prawdziwe stwierdzają pewien fakt. Tym, co odróżnia fakty od stanów rzeczy, jest ich sposób istnienia. Stan rzeczy jest czymś, co tylko może istnieć, a może też nie istnieć. Natomiast fakt jest zawsze czymś rzeczywistym. Fakty i stany rzeczy należą do dwu różnych sfer bytu: fakty należą do sfery rzeczywistości, a stany rzeczy do sfery możliwości⁵³.

Denotacją nazwy natomiast jest *rzecz* (utożsamiana z przedmiotem prostym, rzeczy złożone, kompleksy są bowiem, według Wittgensteina, pewnym faktem, polegającym na tym, że pewne części zostały ze sobą tak a tak połączone⁵⁴), będąca składnikiem jakiegoś faktu. Już dwadzieścia lat wcześniej Meinong pisał, że samoistność obiektów wobec obiektywów jest względna. Wittgenstein wyjaśnił naturę tej względności: „Rzecz jest samodzielna o tyle, że może występować we wszelkich możliwych sytuacjach; ale ta postać samodzielności jest postacią związku ze stanem rzeczy, postacią niesamodzielności” (2.0122). Przedmioty są więc obecne w przestrzeni logicznej nie wprost, ale jedynie poprzez stany rzeczy. Jeśli dany jest ogół faktów to i dany jest również ogół rzeczy, ale nie odwrotnie⁵⁵. Wychodząc od faktów, łatwiej jest uchwycić pewne strony rzeczywistości, niż np. wychodząc od

⁵² Tamże, s. 39-40.

⁵³ Por. Wolniiewicz, *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, s. 123.

⁵⁴ Tamże, s. 78. Toczy się spór jak należy rozumieć termin „przedmiot” na gruncie *Traktatu* Wittgensteina. Jedni sądzą, że przedmiotami w tym rozumieniu mogą być tylko przedmioty jednostkowe, inni sądzą, że mogą być nimi też przedmioty ogólne.

⁵⁵ Wiedząc, że odległość między punktami materialnymi *A* i *B* wynosi 5 jednostek, wiemy tym samym, że w naszym świecie są dwa punkty materialne *A* i *B*, ale wiedząc, że w naszym świecie są dwa punkty materialne *A* i *B*, nie wiemy jeszcze, że odległość między nimi wynosi 5 jednostek. Podobnie: faktem jest, że Stalin był wytrawniejszym politykiem niż Trocki. Dzięki temu wiemy, że żyli na świecie ludzie noszący nazwiska „Stalin” i „Trocki”, ale wiedząc tylko to ostatnie, możemy nie wiedzieć, że pierwszy był wytrawniejszym politykiem niż drugi. Por. Wolniiewicz, *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, s. 72-73.

rzeczy. Opisując wszystkie fakty, musimy przy tym wymienić wszystkie rzeczy, natomiast wymieniając wszystkie rzeczy – możemy nie wymienić przy tym żadnego faktu. Tak więc u Wittgensteina ogół rzeczy jest wyznaczony przez ogół faktów, ale ogół faktów nie jest wyznaczony przez ogół rzeczy.

Podsumowując: korelacje między językiem i światem przedstawiają się u Wittgensteina w następujący sposób⁵⁶:

JĘZYK		ŚWIAT
Nazwa	(oznacza)	Przedmiot
Zdanie elementarne		Stan rzeczy
Zdanie(sensowne)	(opisuje)	Sytuacja (możliwa)
Zdanie prawdziwe		Fakt (pozytywny) ⁵⁷ .

Podobne stanowisko jak Wittgenstein w kwestii denotacji zdań zajął B. Suszko, twórca logikiiefregowskiej. Suszko, jak już zauważono, przyjął za Wittgensteinem, że denotacją zdania jest to, o czym to zdanie mówi – pewna sytuacja i że sytuacji tych jest nieskończenie wiele⁵⁸. Logikaiefregowska Suszki wywodzi się zatem wprost od Wittgensteina, ponieważ powstała jako logiczna formalizacja pewnych tez ontologicznych zawartych w *Traktacie logiczno-filozoficznym*. Stanowisko Suszki w kwestii denotacji

⁵⁶ Tamże, s. 95.

⁵⁷ Wolniewicz zwrócił także uwagę na przyporządkowanie między terminami, którymi operował Twardowski, a terminologią systemu Wittgensteina:

TWARDOWSKI		WITTGENSTEIN
akt sądu	...	zdanie sensowne
przedmiot sądu	to, co zdanie przedstawia	stan rzeczy
treść sądu	to, co zdanie stwierdza	istnienie stanu rzeczy(fakt).

Fakt, że Twardowski mówi o sądach, a Wittgenstein o zdaniach jest nieistotny ze względu na tezę 4 *Traktatu*, stwierdzającą, że myśl (sąd) jest to zdanie sensowne. Teorie te jednak różni to, że według Twardowskiego przedmiotem sądu może być przedmiot prosty, a według Wittgensteina nie może być nim nigdy rzecz prosta, lecz zawsze pewien stan rzeczy (układ przedmiotów). Por. Wolniewicz, *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, s. 144-146.

⁵⁸ Właściwym znakiem dla sytuacji jest oczywiście samo zdanie, np. zdanie użyte przez kogoś, gdy mówi, że Sokrates biegnie. Ale sytuacje można też oznaczać niby-nazwami – bądź za pomocą wyrażen o postaci „znaczenie zdania Sokrates biegnie”, w których odpowiednie zdanie występuje w supozycji materialnej; bądź przez konstrukcje o postaci „to, że Sokrates biegnie” (tym ostatnim odpowiada w łacinie konstrukcja *Sortem currere* znana jako *accusativus cum infinitivo*, a przez logików średniowiecznych zwana „wypowiedzią bezokolicznikową”). Sytuacje można ze sobą zawsze porównywać, odróżniając je lub identyfikując. Por. Wolniewicz, *Z dziejów logicznej semantyki zdań*. s. 26-27.

zdań nie jest zatem nowe (o „sytuacjach” mówiono przecież już w średnio-wieczu), ale bardzo znaczące⁵⁹.

Oprócz omówionych autorów kwestię denotacji zdań poruszali także inni, ale ich wywody nie wniosły do sprawy niczego nowego poza frazeologią (na przykład E. Husserl znaczenie zdania nazywał noematem).

*

Podsumowując rozważania zawarte w niniejszym artykule, stwierdzić można, że kwestia denotacji zdań stanowiła, począwszy od starożytności, aż do czasów współczesnych, przedmiot badań wielu autorów. Już Platon zauważył, że każde zdanie, zarówno prawdziwe jak i fałszywe, musi czegoś dotyczyć (czyli musi posiadać korelat semantyczny); w przeciwnym razie w ogóle nie byłoby zdaniem. Zagadnieniem denotacji zdania zajmowano się następnie w późnej filozofii scholastycznej. Po renesansowym upadku logiki formalnej kwestia ta poszła w niepamięć, a podjęta została na nowo w wieku XIX.

Niektóre tworzone na przestrzeni wieków stanowiska w kwestii denotacji zdań powtarzały się, np. ontologia sytuacji w ujęciu Wittgensteina i Suszki przypomina pogląd Grzegorza z Rimini, dotyczący denotacji zdań: „fakt” u Wittgensteina i „sytuacja” w rozumieniu Suszki to to samo co *complexe significabilia* (czyli „jakoś bycie tylko złożenie oznaczalne”) Grzegorza z Rimini. Podobne znaczenie ma „obiektyw” u Meinonga, „stany rzeczy” u Stumpfa i Husserla, „kompleksy” u Russella.

W sporze tym pojawiły się także koncepcje zupełnie nowe (np. koncepcja przedmiotu sądu u Brentany i Twardowskiego), z których najoryginalniejszą jest koncepcja Fregego. Stworzona przez niego teoria znaczenia wywołała żywą dyskusję. Natomiast powstała pod jej wpływem logika niefregeowska Suszki i jego głos w tej kwestii kończy niewątpliwie pewien etap badań nad denotacją zdań.

Warto by także zwrócić uwagę na *stricte* logiczne ujęcie kwestii denotacji zdań. W niniejszym artykule kwestia ta ujęta została bowiem bardziej ze strony filozoficznej.

⁵⁹ Logika niefregeowska charakteryzuje się, oprócz odrzucenia aksjomatu Fregego, wprowadzeniem do języka klasycznego rachunku zdań nowego dwuargumentowego spójnika identyczności zdaniowej „=”, służącego do utożsamiania sytuacji opisywanych przez zdania, czyli ich denotacji. W odróżnieniu od niego na gruncie logiki niefregeowskiej spójnik „≡” dotyczy wartości logicznych zdań.

BIBLIOGRAFIA

- A r y s t o t e l e s: Dzieła wszystkie, t. 2, tł. K. Leśniak, PWN, Warszawa 1990.
- B i ł a t A.: Prawda i stany rzeczy, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995.
- D ą m b s k a I.: Wprowadzenie do starożytnej semiotyki greckiej, PAN, Wrocław 1984.
- D y w a n Z.: Denotacja u Arystotelesa i Fregego, [w:] M. O m y ł a (red.), Szkice z semantyki i ontologii sytuacji: zbiór referatów z konferencji na temat „Filozoficzne zastosowania logiki niefregeowskiej”. Krasieczyn 19.VI-22.VI 1988, Warszawa 1991, s. 11-28.
- F r e g e G.: Sens i znaczenie, [w:] t e n ż e, Pisma semantyczne, tł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1977, s. 60-88.
- G a l e w i c z W.: Teoria stanów rzeczy Alexiusa Meinonga. „Zeszyty Naukowe Akademii Górniczo- Hutniczej im. S. Staszica” 14 (1978), s. 173-189.
- G r o d z i ń s k i E.: Koryfeusze nie są nieomylni. Szkice polemiczne, PAN, Wrocław 1988.
- I n g a r d e n R.: U podstaw teorii poznania, PWN, Warszawa 1971.
- K a m i ń s k i S.: Fregego logika zdań, „Roczniki Filozoficzne” 5 (1955-57), z. 2, s. 31-64.
- Ł a g o s z M.: Znaczenie i prawda. Rozważania o Fregeowskiej semantyce zdań, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000.
- M a r c h e w k a F. S. Semiotyka. Zarys teorii i jej rozwoju, Wydawnictwo Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska 1996.
- O m y ł a M. (red.): Szkice z semantyki i ontologii sytuacji: zbiór referatów z konferencji na temat „Filozoficzne zastosowania logiki niefregeowskiej”. Krasieczyn 19.VI-22.VI 1988, Warszawa 1991.
- P ł a t o n: Sofista, [w:] t e n ż e, Dialogi, t. 2, tł. W. Witwicki, Antyk, Kęty 1999, s. 433-500.
- T w a r d o w s k i K.: Wybrane pisma filozoficzne, PWN, Warszawa 1965.
- W i t t g e n s t e i n L.: Tractatus logico-philosophicus, tł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 2002.
- W o l n i e w i c z B.: Ontologia sytuacji. Podstawy i zastosowania, PWN, Warszawa 1985.
- Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina, PWN, Warszawa 1968.
- Z dziejów logicznej semantyki zdań, „Studia Filozoficzne” 5-6 (1985), s. 23-34.

ON THE DENOTATION OF PROPOSITIONS

S u m m a r y

The paper is devoted to the history of considerations on the denotation of propositions, or on that which is denoted, or described by propositions. In the first part of the paper, aside to the views of ancient authors (Plato, Aristotle, Stoics) concerning this issue, the debate about the existence and nature of the denotation of propositions has been presented. It was alive especially in the later scholastic philosophy (two objectivistic standpoints – among others – Gregory of Rimini, and one subjectivistic). The second part of the paper discusses the position of modern and contemporary authors, i.e. two ways with which the question of the denotation of propositions was reconstructed in the 19th century, the so-called Brentano's schools (Twardowski, Meinong), Frege's thought and his followers. The texts of many authors have been analysed in

order to present (and compare) all the more important views in the question of the denotation of propositions, starting from antiquity until the contemporary times.

Translated by Jan Kłos

Słowa kluczowe: denotacja zdania, znaczenie zdania, korelat semantyczny zdania, przedmiot sądu, wartość logiczna, sytuacja, stan rzeczy, zasada ekstensjonalności.

Key words: denotation of propositions, meaning of propositions, semantic correlate of proposition, object of judgement, logical value, situation, state of affairs, principle of extensionality.

Information about Author: ANNA KOZANECKA, MA – Chair of Logic, Faculty of Philosophy, The John Paul II Catholic University of Lublin; address for correspondence: Al. Raławickie 14, PL 20-950 Lublin; e-mail: annakozanecka@wp.pl